Po co jesteśmy na ziemi?

„Ten, kto wierzy w Chrystusa, **staje się synem Bożym**. To **przybrane synostwo przemienia go,** pozwalając mu iść za przykładem Chrystusa; **uzdalnia go do prawego działania i do czynienia dobra.** W zjednoczeniu ze swym Zbawicielem **uczeń osiąga doskonałość miłości** - świętość. Życie moralne, które dojrzało w łasce, wypełnia się w życiu wiecznym, w chwale nieba (KKK, 1709)

„Bóg bowiem stworzył nas, byśmy Go poznawali, służyli Mu, miłowali Go i w ten sposób doszli do raju. **Szczęście czyni nas "uczestnikami Boskiej natury" (2 P 1, 4) i życia wiecznego.** Wraz z nim człowiek wchodzi do chwały Chrystusa i do radości życia trynitarnego". (KKK, 1721)

„Takie szczęście **przekracza zrozumienie i siły samego człowieka.** Wypływa ono z darmo danego daru Bożego. Dlatego właśnie nazywa się je nadprzyrodzonym, tak jak łaskę, która uzdalnia człowieka do wejścia do radości Bożej (KKK, 1722)

„Obiecane szczęście **stawia nas wobec decydujących wyborów moralnych. Zaprasza** nas do **oczyszczenia naszego serca** ze złych skłonności i do **poszukiwania** nade wszystko miłości Bożej"

Jesteśmy na ziemi, bo nadal jesteśmy stwarzani

„Pamiętaj Boże o Twoim Kościele na całej ziemi. **Spraw**, aby **Lud Twój wzrastał w miłości,** razem z naszym Papieżem…" (II Modlitwa Eucharystyczna)

Pociąga nas Dobro, sam Bóg. Ale powoli uczymy się przechodząc od małych dóbr do coraz większych. **Jesteśmy na ziemi, bo Bóg w ten sposób przyzwyczaja nas do siebie** – przez to, że uczymy się wybierać i korzystać z dóbr stworzonych. Jesteśmy otwarci na Boga, ale nie jesteśmy w całości i w każdej chwili zaangażowani w tę relację.

„A modlę się o to, by **miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej** i bardziej w głębszym poznaniu i **wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze**, abyście byli czyści i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni **plonem sprawiedliwości**, **który przynosimy przez Jezusa Chrystusa**, na chwałę i cześć Boga" (Flp 1, 8-11)

Osiągnąć doskonałość i pokusa moralizmu

„Bądźcie więc wy doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48)

Św. Tomasz z Akwinu pyta, **czy na tym świecie miłość do Boga może być doskonała?** I odpowiada, że może, ale co rozumie przez słowo doskonałość:

"Ze strony zaś miłującego, miłość jest doskonała, gdy **miłuje jak tylko może**”.

Wspaniałe rozróżnienie. **"Doskonale" oznacza "jak kto może",** a nie wszyscy tak samo.

Rozróżnienie na dobro moralne i dobro bycia

„Stworzył bowiem wszystko po to, **aby było**,
i **byty tego świata niosą zdrowie**:
nie ma w nich śmiercionośnego jadu
ani władania Otchłani na tej ziemi” (Mdr 1, 14).

„Wszystko, co jest, jest dobre”

„Rzeczy, które uczyniłeś, widzimy, bo one istnieją. Istnieją zaś dlatego, że Ty je widzisz. Zewnątrz widzimy, że one istnieją, a **w naszym wnętrzu widzimy, że są dobre** (Św. Augustyn, „Wyznania”)

Spojrzenie Jezusa

„Od początku bowiem zostały w nas zasiane nasiona cnoty, natomiast nasiona złości – nie (…) **Był czas, kiedy zła nie było i będzie czas, kiedy zła już nie będzie. Ale nie było czasu, gdy cnota nie istniała i nie będzie czasu, gdy jej nie będzie**. **Nasienie bowiem cnoty jest niezniszczalne**. Przekonuje mnie o tym ów bogacz, o którym jest napisane w Ewangelii, że kiedy doznawał udręk w Hadesie, litował się nad swymi braćmi. A przecież miłosierdzie jest dobrym nasieniem cnoty” (Ewagriusz z Pontu, List 43)

„Zło jest **pasożytem,** zło nie jest twórcze. Moce, które pozwalają trwać złu, to moce **przekazane mu przez dobro**. Wszystko to, co pozwala złemu człowiekowi być naprawdę złym, jest samo w sobie dobre: stanowczość, inteligencja, uroda, wreszcie samo istnienie” (C. S. Lewis, „Chrześcijaństwo po prostu”, 54).

Św. Teresa z Avili pisze o zamieszkiwaniu Boga w każdym człowieku. **My często uważamy, że Bóg zamieszkuje w nas dopiero, gdy zaczniemy czynić dobro.** Od

razu wchodzimy na poziom moralny. Dobro jest dopiero wtedy, gdy ja coś zrobię, a nie już wtedy, gdy po prostu jestem. To jest właśnie myślenie przedchrześcijańskie. Święci piszą, że już samo nasze istnienie jest znakiem zamieszkiwania Boga w nas, i nic tego nie zmieni. Zanim cokolwiek zrobimy, już jesteśmy obdarowani. Dlaczego diabeł nie zostaje zniszczony? Bo Bóg dał mu i daje istnienie. A dlaczego Mu daje istnienie? Bo go nadal kocha. Święta Teresa porównuje Boga do Słońca albo do źródła wody żywej.

Pisze na początku „Twierdzy wewnętrznej":

„Zauważmy tu jednak i pamiętajmy, że **źródło to i słońce jaśniejące, obecne zawsze pośrodku duszy, chociażby grzechem śmiertelnej zmazanej**, nigdy nie traci swojej boskiej jasności i żadna złość grzechu nie zdoła zaćmić przedwiecznej jego piękności. Ale dusza, pogrążona w ciemności grzechu, **nie przepuszcza do siebie tego boskiego blasku, podobnie jak kryształ, gęstą i ciemną pokryty zasłoną**" (2,3)

„Położenie chrześcijanina różni się od położenia innych ludzi, którzy starają się być dobrzy. Ludzie ci liczą, że zadowolą Boga, jeśli On istnieje. Albo - jeśli sądzą, że Bóg nie istnieje - przynajmniej zjedna im to aprobatę dobrych ludzi. Ale chrześcijanin uważa, że **wszelkie dobro, jakie czyni, pochodzi z życia Chrystusowego, które jest w ni**m. Nie uważa, że Bóg kocha nas, bo jesteśmy dobrzy - to raczej Bóg czyni nas dobrymi, bo nas kocha. Tak samo dach szklarni nie przyciąga słońca dlatego, że lśni, ale lśni, bo świeci na niego słońce" (C. S. Lewis, Chrześcijaństwo po prostu)

„Cieszę się, że niedługo pójdę do nieba. Ale kiedy myślę o słowach Bożych: „Zapłata moja jest ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego", mówię sobie, że ze mną Pan Bóg będzie miał kłopoty. Nie mam żadnych uczynków! Nie może mi więc oddać według moich uczynków… W takim razie odda mi „według swoich własnych uczynków"[1].

[1] św. Teresa z Lisieux, Żółty zeszyt, Pax, 1975, 21.

Teksty biblijne do konferencji „Po co jesteśmy na ziemi?”

Spojrzenie Jezusa, spojrzenie Boga na człowieka

Powołanie Mateusza

Mt 9, 9-13

„Odchodząc stamtąd, Jezus **ujrzał człowieka imieniem Mateusz**, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» On wstał i poszedł za Nim. Gdy Jezus siedział w domu za stołem, przyszło wielu celników i grzeszników i siedzieli wraz z Jezusem i Jego uczniami. Widząc to, faryzeusze mówili do Jego uczniów: «Dlaczego wasz Nauczyciel jada wspólnie z celnikami i grzesznikami?» On usłyszawszy to, rzekł: **«Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.** Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników». (Mt 9, 13)

W spojrzeniu Jezusa moralność nie jest w centrum. Jezus widzi coś bardziej pierwotnego, coś pierwszego, niezależnego od postępowania człowieka. Naturalną dobroć człowieka.

Co to znaczy dla mnie, że „widzieć w drugim człowieka”? Co widział w Mateuszu Jezus oprócz tego, że apostoł był celnikiem?

Jak myślę, do czego wezwał nas na początku swego pontyfikatu Jan Paweł II, kiedy pisał, że to **„człowiek jest drogą Kościoła**”, a nie „Kościół jest drogą człowieka”? Chodzi o konkretnego człowieka, a nie człowieczeństwo, ludzkość, jakąś grupę.

Jak myślę, dlaczego Jezus nazywa grzeszników „ludźmi chorymi”, a nie złymi?

Jezus i Samarytanka

„Jezus przybył do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które [niegdyś] dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny**.** Nadeszła [tam] kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: «Daj Mi pić!» Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupienia żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: «Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?» Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: «O, gdybyś znała dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: "Daj Mi się napić" - prosiłabyś Go wówczas,

a dałby ci wody żywej». Powiedziała do Niego kobieta: «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło?» W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu». Rzekła do Niego kobieta: «Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać». A On jej odpowiedział: «Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!» A kobieta odrzekła Mu na to: «Nie mam męża». Rzekł do niej Jezus: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą». Rzekła do Niego kobieta: «Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga». Odpowiedział jej Jezus: «Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie». Rzekła do Niego kobieta: «Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko». Powiedział do niej Jezus: «Jestem nim Ja, który z tobą mówię». (J 4, 5-26)

To kolejny przykład opisujący, jak na człowieka patrzy Bóg.

Zwróćmy uwagę, że spojrzenie, które dostrzega w drugim najpierw dobroć bycia, sprawia, że zaczyna się rozmowę, bez względu na to, jak ktoś się prowadzi i żyje. Skupienie tylko na moralnym wymiarze życia ludzkiego prowadzi do tego, że oceniamy, unikamy spotkania, boimy się drugich.

Ponownie Jezus nie patrzy na tę kobietę przez pryzmat jej moralnego postępowania, choć z pewnością nie jest Mu to obojętne. Co więcej, to ona ma problem z Jezusem. On prosi ją o wodę. Chce Mu się pić. Nie ma różnicy, czy jesteś Żydem, Samarytaninem, Arabem, buddystą, katolikiem, ateistą. Wszyscy ludzie wiedzą, co to znaczy, kiedy chce się pić. A jednak Samarytanka widzi problem: Ty jesteś Żydem, ja Samarytanką i kobietą. Jak w ogóle możesz ze mną rozmawiać? Ta

kobieta patrzy na Jezusa jak na wroga. Nie widzi tego, co fundamentalne, tylko różne bariery, podziały, rasy, narodowości.

Jezus wie, że jest Samarytanką, że inaczej wierzy, że żyje w konkubinacie, ale nie skupia się na tym. Budzi w niej dobre pragnienia. Dlaczego? Co takiego widzi w niej Jezus?

Jezus szukający owcy błąkającej się

„Jak wam się zdaje? Jeśli kto posiada sto owiec i zabłąka się jedna z nich: czy nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na górach i nie pójdzie szukać tej, która się zabłąkała? **A jeśli mu się uda** ją odnaleźć, zaprawdę, powiadam wam: **cieszy się nią bardziej** niż dziewięćdziesięciu dziewięciu tymi, które się nie zabłąkały. Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło jedno z tych małych. (Mt 18, 12-14)

Jak myślę, co skłania Boga do tego, by mnie/nas szukać i to tam, gdzie się błąkamy?

Dlaczego Jezus mówi „jeśli mu się uda”? Nie ma siłowego sprowadzenia do owczarni. W szukanie nas przez Boga wpisane jest ryzyko nieodnalezienia? Jak myślę, dlaczego?

Co takiego dzieje się w pasterzu, kim on tak naprawdę jest, jak spogląda na zagubioną owcę, skoro pierwsze, co ona widzi to radość na twarzy pasterza? I to jeszcze w miejscu, gdzie się błąka? Czy doświadczyłem tego spojrzenia Boga na sobie, który znajdując mnie, cieszy się mną?

Miłość stwórcza jest niepewna przyszłości

„Miłość stwórcza jest niepewna przyszłości, a więc nie może po prostu zrealizować z góry ustalonego programu dla świata. **Miłość ludzka dojrzewa** dzięki podnoszeniu się z niespodziewanych upadków, dzięki otwieraniu się na to, co niewiadome. Boża miłość stwórcza jest podobna. **Nie ma żadnego ustalonego schematu, według którego stworzenie ma się rozwijać**. Każda chęć kontroli Innego przez Boga spowodowałaby przekreślenie stworzenia rozumianego jako objawienie się miłości. Miłość stwórcza jest niepewna przyszłości, a to oznacza, że może wydarzyć się zło. **To, co stworzone, jest naprawdę czymś lub kimś Innym**. Jeśli tak, to może się pojawić zło całkowicie niechciane przez Boga. Pojawienie się zła jest nie do przewidzenia, ale jeżeli się **stworzenie jako autentycznie inne i odrębne**, to zło może wkroczyć w proces stwórczy i spowodować jego osłabienie. Nie wolno jednak widzieć w Bogu kogoś, kto sprawia zło, nieszczęścia, tragedie; jako kogoś rozsądzającego, co i jak się ma wydarzyć. Stworzenie nie jest projekcją wcześniej zrobionego filmu. Gdy wydarza się tragedia, to coś poszło źle […], ale nie Bóg to sprawia.

Bóg przyjmuje na siebie ciężar tragedii i znajduje nowe środki do uleczenia ran i **odnowienia zranionego stworzenia**. Bóg zatem nie opuszcza swojego stworzenia. **Dzieje stworzenia są zatem otwarte, są procesem**, który **nie posiada wcześniej ustalonego programu,** jednak nie jest to proces chaotyczny, ponieważ Bóg czuwa nieustannie nad każdym momentem jego rozwoju. Innymi słowy, Bóg rzeczywiście ryzykuje. **Delikatny sposób postępowania Boga ze stworzeniem** naraża Go na ryzyko niespełnienia Jego zamiarów. Na tym polega Jego uniżenie, że decyduje się być Bogiem, który cierpi z powodu stworzenia, a to cierpienie jest nieprzewidywalne"

(M. Przanowski OP, Krótkie wprowadzenie do współczesnego teizmu kenotycznego, s 233)

„Poprzez poszczególne nasze wybory, poszczególne decyzje, **uczymy się wolności**. To nie jest tak, że coś nam wolno, a czegoś nie wolno, bo Pan Bóg nam tego zakazał. On chce, żebyśmy byli szczęśliwi. Zarówno dla starożytnej filozofii pogańskiej, jak i dla Ojców Kościoła było rzeczą oczywistą, że człowiek zmierza do szczęścia, skoro ma w swojej naturze wpisane zmierzanie do dobra. Najwyższe dobro jest dla nas najwyższym szczęściem. Chcemy być szczęśliwi i nie ma w tym nic złego. Najwyższe szczęście, które Chrystus proponuje w błogosławieństwach wypowiedzianych na początku Kazania na Górze, wydaje się czasem paradoksalne: błogosławieni, którzy płaczą, ubodzy w duchu, cisi, czystego serca, itd. A jednak te błogosławieństwa wskazują właśnie na największe szczęście. Nauczanie Kościoła ma pomagać człowiekowi właśnie w drodze do takiego szczęścia, czyli ma uczyć wzrastania w wolności. Ma pokazać, że człowiek za każdym razem, kiedy wybiera dobro, staje się bardziej dojrzały i wolny. Dlatego warto pamiętać, że panorama cnót, które św. Tomasz opisuje, to nie jest katalog powinności, ale pochwała Boga, który Swoją łaską wyzwala w wolnych ludziach zdolność do wytrwałości, cierpliwości, do uśmiechu, ofiarności i do męstwa. Panorama cnót to panorama dobra, które ludzie wybierają w sposób wolny, podążając za sugestią łaski Bożej, czyli za natchnieniem Ducha Świętego"

Tomasz mówi, że konieczne jest wychowanie do wolności. Np. dobry wychowawca będzie umiał tak poprowadzić uczniów, że będą w życiu dokonywali dobrych wyborów nie dlatego, że się boją piekła, czy przełożonego, ale ze względu na samo dobro. Według Ockhama cała wolność zawiera się już w samym wyborze powinności, narzuconej z góry przez Boga. Tomasz mówi, że **nie tyle indywidualny wybór jest ważny, co pytanie: „Dokąd zmierzasz?"**

Cała kazuistyka przez wieki analizowała konkretne grzechy i ludzie często się spowiadają z konkretnych grzechów. A te konkretne grzechy najczęściej są mało ważne, **ważniejsze jest pytanie: „Człowieku, o co ci chodzi w życiu, do czego zmierzasz?"**

Czyli ważniejsze jest pytanie o cel, o to, **czy poszczególne rzeczy, które robisz zmierzają do czegoś**. Czy też tak sobie wstajesz codziennie i nie wiesz, co będziesz robił. A potem czujesz się grzesznie, bo się zdenerwowałeś na kogoś, bo się pokłóciłeś i z tego się spowiadasz. To jest mniej ważne. **Ważniejsze jest pytanie: „Do czego zmierzasz?"**

(Wojciech Giertych OP)